

Lekcja odpowiedzialności

Zapiski z wygnania, rez. Magda Umer, Teatr Polonia



JOANNA OSTROWSKA

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

A A A



fot. Katarzyna Kunęś-Sadowska

„Marcowy emigrant”, zmarły w ubiegłym roku profesor Zygmunt Bauman, napisał, że teatr wynalazł języki odpowiednie do wyrażania doświadczeń niemożliwych do wyrażenia, odpowiednie dla ludzi, którzy pozbawieni możliwości, jakie daje im teatr, nie mogliby się podzielić swoimi przeżyciami i dla świata pozostaliby niemi.

Słowa profesora przypomniały mi się, kiedy oglądałam w warszawskiej Polonii *Zapiski z wygnania*, adaptację wspomnień innej „marcowej emigrantki”, Sabiny Baral. Niby mieliśmy do czynienia z literackim zapisem tych trudnych do wyrażenia doświadczeń, lecz to ludzka obecność aktorki zapewniła bohaterce możliwość wyrażenia swoich przeżyć. Krystyna Janda jest wybitną aktorką. Wie to ona sama, wiedzą jej widzowie. Dlatego nie musi ona już w przedstawieniu w żaden sposób przypominać o sobie jako twórcy, aktorce, nie musi niczego udowadniać. Może w całości oddać się postaci, schować się za nią, bo tylko ona jest w tej opowieści ważna. Janda nie musi „grać” Sabiny Baral, próbować oddać jej uczuć i emocji, może pozwolić sobie użyć siebie, stać się nieistotną fizycznością dla tego „dybuka”, którego sama z własnej woli w siebie przyjęła. Dybuka, który jak każda dusza, która nie zamknęła wszystkich swoich spraw na ziemi, „tej ziemi”, potrzebuje innego ciała, by móc przemówić. I Janda dobrowolnie staje się takim ciałem, przez które mówi Inny, ale nie Obcy; jak w buberowskiej relacji „ja-ty”.

To wrażenie, że aktorka oddaje swoją fizyczność bytowi jakby z innego świata podkreśla tytułowa zasłona, która przez cały spektakl oddziela scenę od widowni. Za nią znajduje się Janda oraz towarzyszący jej zespół muzyczny. Zasłona służy także za ekran, na którym na dużym zbliżeniu pokazywana jest twarz aktorki wtedy, kiedy mówi do nas słowami Baral. Całe ciało aktorki za zasłoną to Janda – ta która niesie postać, jej twarz w wielkim zbliżeniu to postać z *Zapisków z wygnania*. Ale twarz Jandy-Baral niemal nie wyraża emocji, relacjonuje swoje/nieswoje stany, ale ich nie odgrywa. Tekst wypowydany jest bardzo prosto, niemal na biało, czasem poszczególne zdania podkreślone są grymasem twarzy. Jednak częściej jest w tym subtelna ironia czy uśmiech niż – wydawać by się mogło adekwatniejszy w takim miejscu – smutek czy żal. Ta opowieść snuta cudzymi słowami ma w sobie jednak tę samą siłę osobistego wyznania, jaką posiadał monolog Jandy w *Tataraku*, filmie Andrzeja Wajdy. Może dlatego, że *partir c’est mourir un peu*?

To „niegranie” jest kolejnym elementem oddawania się postaci, a także czynić na podobieństwo brechtowskiego *V-effect*. Kilka razy widać, że postać za tytułową zasłoną, kiedy nie mówi tekstem Baral, ociera oczy. To nie płacze Sabina Baral, to Krystyna Janda płacze nad Sabiną Baral i tymi kilkunastoma tysiącami osób, których historie były tak podobne do tej opowiadanej na scenie. Które też musiały całe swoje życie zapakować do drewnianej skrzyni i rozpocząć nowe: bez obywatelstwa, bez dokumentów uwierzytelniających dotychczasową edukację, karierę zawodową, bez cudem ocalonych z wojny zdjęć rodzinnych – jednego śladu ludzi, których już nie ma, bo „poszli z dymem”, z pięcioma dolarami na osobę, pięcioma parami majtek i jednym stanikiem (bo tylko tyle państwo polskie pozwalało wywieźć). Jej wzruszenie jest poza postacią, jest osobistym stosunkiem aktora-człowieka do tego, o czym mówi ze sceny.

Tekst *Zapisków...* robi ogromne wrażenie, zdania napisane przez Baral są precyzyjne, proste i trafiające w sedno problemu, celnie wydobywające w skrótowych opisach sytuacji to, co w niej najistotniejsze, uwyplukając – bez wielkich słów – cały tragizm sytuacji rodziny Sabiny oraz ludzi postawionych w tej samej sytuacji. Pożegnania, wygnanie, samobójstwa, najbliżsi ludzie (jak wujek czy narzeczony), których już nigdy się nie zobaczy, niepewność jutra... Są w *Zapiskach...* fragmenty wstrząsające, które jak nic innego pokazują, jak postrzegano antysemicką nagonkę, jak odbierano jej kontekst. Baral wspomina ostatnią noc w Polsce, spędzoną u koleżanki ze studiów, i jej matkę mówiącą ze łzami: „Gdzież ty tam jedziesz w nieznane... Wiesz, jakby się zrobiło naprawdę źle, to my was przecież przechowamy...”. Są też historie, które brzmią tragicomicznie, gdy studentka – Żydówka, która powinna „odpracować” studia, ale z powodu jej żydostwa nikt nie chce jej zatrudnić, usiłuje wybłagać choć pół etatu, bo tylko jedno z jej rodziców jest Żydem...

Zapiski... mają wartość świadectwa, ale są także refleksją nad światem. Przeżycia Baral, to, w czym uczestniczy, są za każdym razem punktem wyjścia dla jakiejś (jak sama to nazywa) lekcji. Kiedy lekcją odpowiedzialności i zaufania staje się historia rodzeństwa, które wymigrowało razem z kotem i teraz nie potrafią sobie wyobrazić, by go gdzieś po drodze porzucić, choć wywiezienie go do Stanów jest administracyjnie niemal niemożliwe. Kiedy lekcją nieodwracalnej straty staje się opowieść o rodzicach podróżujących z ekshumowaną trumną własnego dziecka. Oraz najważniejsza „lekcja, którą ćwiczyć do dziś: tożsamość jest kwestią wyboru. To, kim jestem i gdzie przynależę, zależy od punktu widzenia. Tylko ludzie i systemy, które praktykują ignorancję lub nienawiść, decydują o tożsamości innych i za tę tożsamość ich sądzą”.

Uzupełnieniem tej epickiej niemal opowieści są elementy, które ją teatralizują, dorabiając jej uniwersalizujący kontekst oraz zastępując nieobecne w tekście emocje. Są to fragmenty piosenek: żydowskich i polskich, wiersze Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Tuwima oraz zapisy filmowe przemówienia Gomulki, pożegnań na Dworcu Gdańskim, przemowy Sabiny Baral, kiedy po latach wróciła na *reunion* swojego wrocławskiego liceum. Jest kadysz wypowydany razem z ocalałym wujkiem w Auschwitz, który ma taką siłę, że niemal zmusza, by razem z aktorką powtarzać „Amen” po jego poszczególnych częściach. Baral-Janda, przekraczając pięćdziesiąt lat temu granicę w Zebrzydowicach, pomyślała/powiedziała: „Miałam was dość. Wygraliśmy. Nie, to my wygraliśmy. Raczej wszyscy przegraliśmy. Wszystko jedno. Wyjechalіśmy. Będziecie mieli Polskę *Judenfrei*, *Judenrein*. Niech no tylko przekroczymy tę granicę, za chwilę wasz antysemityzm będzie już tylko waszym problemem”. Ostatnia długa sekwencja filmowa zamykająca spektakl pokazuje, jak bardzo te słowa na nasze nieszczęście są aktualne. To jeden z „niepodległościowych” przemarszów ONR-u przez Warszawę. Na filmie widzimy te same miejsca, które za moment, jak tylko wyjdziemy z teatru, zobaczymy na własne oczy. Wypełnia je krzyczenie, pelen nienawiści tłum, który jest już gotowy odpowiedzieć na wezwanie, jakie rzucił były już ksiądz Międlar – do „odrobaczania”, przy którym „trzeba będzie sobie pobrudzić ręce”. To już nie jest świadectwo historii, to nasza rzeczywistość. Ze wszystkich około Marcowych przedstawień to przygotowane przez Teatr Polonia wydało mi się najuczciwsze i najmocniejsze w swojej wymowie, gdzie sztuka teatru została świadomie użyta, by przybliżyć nam doświadczenia Innego, gdzie to właśnie relacja „ja – ty” stała się ważniejsza niż jakiegokolwiek dzieło sztuki. A że przy tej okazji powstał także wybitny spektakl, to już wartość dodatkowa. „Można długo udawać, zwodzić w imię dobra publicznego, lecz przyjdzie wreszcie ta szczególna godzina, gdy należy dokonać wyboru” – te słowa rektora Uniwersytetu Wrocławskiego Alfreda Jahna broniącego w 1968 roku studentów przywołała w jednym ze swoich tekstów wokół Marcowych „Gazeta Wyborcza”. Janda – właścicielka teatru, artystka i aktorka dokonała właśnie takiego wyboru i jest to coś o wiele cenniejszego niż jakikolwiek wybór artystyczny. Używała swojego miejsca-teatru, ciała i mistrzowskich umiejętności, by ten, który inaczej nie zostałby usłyszany, mógł do nas przemówić.

Obchody pięćdziesiątej rocznicy Marca ’68 miały wspólny tytuł: „Obcy w domu”. Kiedy oglądałam *Zapiski...*, przypomniał mi się film dokumentalny nakręcony przez Joannę Helander, również emigrantkę z 1968 roku, a poświęcony Teatrowi Ósmego Dnia, który przebywał w latach osiemdziesiątych na „wymuszonej emigracji”. Stanęła mi przed oczami Ewa Wójciak opowiadająca o swoich rozterkach związanych z koniecznością oddania spółdzielni świeżo otrzymanego mieszkania. Przypomniał się Tadeusz Janiszewski opowiadający jak – posiadając nakaz pracy po studiach – jako element podejrzany nigdzie takiej nie mógł znaleźć, a kiedy już go zatrudniono, to UB natychmiast powodowała jego zwolnienie... Przypomniały mi się sytuacje, kiedy jakiś urzędnik tylko z tej racji, że przez chwilę miał nad kimś władzę, dla samej satysfakcji i poczucia wyższości coś zablokował, zniszczył, tak jak celnik, który wyłamał Sabinie obcasy w jedynych butach... Pomyślałam sobie wtedy, co to za dom, gdzie każdy, jak pisał Niemoller, Żyd, komunista, socjaldemokrata, związkowiec czy też artysta albo kobieta, rowerzysta, wegetarianin, homoseksualista może zostać w jakimś momencie historii przez władzę wytypowany na Obcego. To właśnie uświadamiają *Zapiski z wygnania*. Nikt właściwie nie może w naszym „domu” czuć się u siebie, każdy może usłyszeć – „nie jesteś Polakiem”, „nie jesteś prawdziwym Polakiem”. Od nas zależy, czy coś z tym zrobimy, bo z naszym antysemityzmem już zostaliśmy niemal sami. Na kogo teraz przychodzi pora?

28-03-2018

GALERIA ZDJĘĆ

ZAPISKI Z WYGNANIA, REŻ. MAGDA UMER, TEATR POLONIA



ZOBACZ WIĘCEJ →

Teatr Polonia

Sabina Baral

Zapiski z wygnania

adaptacja: Magda Umer i Krystyna Janda

reżyseria: Magda Umer

opracowanie i kierownictwo muzyczne: Janusz Bogacki

projekcje: Radosław Grabski

obsada: Krystyna Janda i Janusz Bogacki z zespołem muzycznym w składzie: Tomasz Bogacki (gitara), Mateusz Dobosz/Paweł Pańta (kontrabas), Bogdan Kulik (perkusja), Marek Zebura (skrzypce)

premiera: 9.03.2018.

TAGI: Magda Umer, Krystyna Janda, Sabina Baral, Warszawa, Teatr Polonia,

Udostępnił

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
dwa plus trzy jako iloczyn:

obiektywizm | 2019-10-01 18:22:49 #9 Cytuj

Wielu Polaków wtedy marzyło o wyjedzie za żelazną kurtynę ... Dopiero w latach 80 udało się im ...no, ale to byli zwykli polscy katolicy.

Bazył | 2019-08-24 21:10:52 #9 Cytuj

Szanowni widzowie, też widziałem spektakl. I kunszt realizacji pani Magdy Umer nieco spłycił odbiór tematu, który dla inteligentnego widza jest subiektywną relacją autorki tekstu - Zapisków z wygnania pani SABINY BARAL z wydarzeń 1968. I nie chodzi tu o drugi koniec klatki tylko o osobiste wrażenia wynikające z przeżyć bohaterki -(Sabiny Baral). Nie mniej jednak brak bezpośredniego kontaktu z widzem przez cały spektakl jest zabiegiem nieco irytującym. Uczestnictwo w życiu kulturalnym to kontakt z aktorem, a nie z zasłoną (ekranem dla rzutnika) na scenie. Reasumując pomysł świetny - realizacja nieprzemysłana.

Marcin | 2019-08-24 13:31:12 #9 Cytuj

Byłem na sztuce, widziałem. Pani Janda gra wspaniale. Szkoda jednak, że nikt nie ostrzegł, że dzieło to jest manipulacją, a co gorsza manifestacją polityczną. Pani Jando, nie tego się oczekuje od Teatru. Nie można wprowadzać ludzi w błąd i pokazywać tylko jednej strony medalu... Może warto było pokazać, dlaczego Żydów potraktowano tak a nie inaczej w 1968r... Kij zawsze ma dwa końce..... Po sztuce wyszedłem z niesmakiem. Pozdrawiam serdecznie

jdud | 2019-06-30 23:11:19 #9 Cytuj

Temat - wstrząsający, skłaniający do refleksji, wzbudzający emocje i pobudzający intelektualnie. Brakuje nam kontaktu z aktorem, oko w oko, emocji - skuram emocjami widza, po to idę do teatru, po spotkanie, nie po "telebim". Szkram wzorku, postaci, osoby, która mi opowie swoją historię. Schowanie się za kamerę uważam za ucieczkę przed widzem.

morgana | 2018-12-29 17:21:08 #9 Cytuj

Byłam, widziałam i wyszłam po spektakl wzruszona. Widziałam moich przyjaciół byłam, widziałam z dworca Gdańskiego w 68 roku. Widziałam narodowców maszerujących teraz przez Warszawę i dziwiłam się, że są ludzie, którzy nie rozumieją grozy tego co się działo i dzieje - tak jak Marta. Dziękuję Pani Krystynie i Pani Magdzie za ten wstrząsający spektakl.

Aldona | 2018-11-19 22:33:52 #9 Cytuj

Przepiękna sztuka. Wstrząsająca. Byłam pod wielkim wrażeniem. Bardzo dobry pomysł na realizację. Chyba nigdy w życiu nie byłam tak wzruszona w teatrze.

Joanna | 2018-11-12 19:52:06 #9 Cytuj

Spektakl powinien zostać wpisany przez kuratoria oświaty jako obowiązkowy dla szkół średnich... Lekcja historii, która przemawia do głębi a czasem wręcz paraliżuje i wzrusza. Długie oklaski na stojąco - wstali wszyscy i niemal natychmiast po zakończeniu - miałam wrażenie, że to publiczność ma ochotę pokłonić się artystom...

gość | 2018-09-22 11:06:28 #9 Cytuj

Żal mi ciebie Marto, że tak niedługo niczego rozumiesz! Spektakl jes porażający. Po raz pierwszy w teatrze na widowni słyszałam ciszę!

Marta | 2018-09-12 20:11:37 #9 Cytuj

Cały tekst po prostu przeczytany z monitora stojącego przed Jandą. Nie było w tym nic wybitnego. Każdy przeciętny student szkoły aktorskiej zrobiłby to tak samo. Ot, ciekawa lekcja historii, nic więcej.